

SCOTT WESTERFELD

ROZDZIAŁ I

8:11 rano

REX

Korytarze szkoły średniej w Bixby zawsze były niespotykanie jasne pierwszego dnia nowego roku szkolnego. Wszędzie migotały fluorescencyjne światła, a ich mlecznobiałe obwódki przypominały zwłoki zdechłych insektów. Świeżo wypolerowane podłogi korytarzy błyszcząły w ten słoneczny wrześnieowy dzień, gdy promienie słoneczne wpadały do wnętrza budynku przez otwarte drzwi wejściowe.

Rex Greene wszedł wolno, dziwiąc się, dlaczego uczniowie, którzy w przeszłości rozpychali się w przejściu, mogli z takim entuzjazmem *biec* w kierunku tego budynku. Każdy krok był dla niego torturą, walką z przyciąganiem ze strony szkoły w Bixby, walką przeciwko spędzeniu tu kolejnego roku. Dla Rexa wakacje były okresem, w którym mógł się ukryć, a pierwszy dzień roku szkolnego dawał mu namacalne poczucie, iż jego kryjówka została odkryta, a on sam niczym zbiegły więzień został uchwycony przez padający nań strumień światła reflektorów.

Rex skrzywił się od nadmiaru padającego nań światła i wsunął jednym szybkim ruchem okulary na nos. Marzył, by szkła jego okularów pokryte były czarną powłoką, która stanowiłaby kolejną barierę między nim a Bixby.

Wszystkie znane twarze były już na miejscu. Timmy Hudson, który okładał go niemal każdego dnia w piątej klasie, minął go nie obdarzając go nawet jednym spojrzeniem. Nadchodzący tłum składał się głównie z dawnych prześladowców, kolegów z klasy, bądź też tych z dzieciństwa, lecz Rex nie wydawał się żadnemu z nich znajomy. Rex narzucił na siebie swój czarny płaszcz i podążył w kierunku rzędów szafek ustanowionych wzdłuż ściany. Czekał, aż

PÓŁNOCNI 1 – TAJEMNICZA GODZINA

tłum się rozrzedzi i nie przestawał się zastanawiać, kiedy to stał się dla otaczających go ludzi niewidzialny. A jeszcze bardziej zastanawiało go, dlaczego tak się stało. Być może wynikało to z faktu, iż świat za dnia stał mu się tak obojętnym.

Spuścił wzrok i udał się w kierunku klasy.

Wtedy zobaczył te nową dziewczynę.

Była jego rówieśniczką, ewentualnie mogła być o rok młodsza. Miała intensywnie rude włosy, a swoją torbę na książki zarzuciła na jedno ramię. Rex widział ją po raz pierwszy w życiu, a w szkole tak małej jak Bixby było to samo w sobie rzadkim zjawiskiem. Ale to nie fakt, iż była tu nowa zwrócił uwagę Rexa.

Wyróżniała się na tle innych uczniów szkoły.

Niemal niewidzialny strumień światła padł na jej twarz i dłonie, gdy stała za grubą szybą. Inne twarze uczniów na korytarzu jaśniały od padających nań promieni słonecznych, lecz jej twarz była jakby poza ich zasięgiem. Zdawała się istnieć w innym wymiarze, niczym kopia kopii starej kasety magnetofonowej.

Rex zmrużył oczy, starając się zwiększyć ostrość widzenia, lecz nadal miał wrażenie, iż otacza ją specyficzna mgła, która podążała za nią także, gdy postanowiła wmieszać się w tłum uczniów.

Rex opuścił swoje miejsce pod ścianą i podążył za nią

I to był błąd. Teraz, jako siedemnastolatek z pofarbowanymi na czarno włosami i znacznie wyższy niż kiedyś, przestał być niewidzialny dla innych, gdy nagle zaczął się przepychać pomiędzy zgromadzonymi tłumnie na korytarzu uczniami.

Nagle poczuł popchnięcie z tyłu i zachwiał się. Wiele par rąk popychało go nadal, może było to czterech albo pięciu chłopaków, aż w końcu Rex upadł na rzędy szafek ustawionych pod ścianą.

- Z drogi palancie! -Rex poczuł uderzenie w policzek.
Zakreśliło mu się

SCOTT WESTERFELD

w głowie, a w około siebie widział już tylko zamgloną rzeczywistość, zaś korytarz pokrył się różnokolorowymi i zniekształconymi plamami. Dźwięk upadających na podłogę okularów dotarł do jego uszu.

- Rex zgubił swoje bryle!, - dało się słyszeć w korytarzu. A jednak Timmy Hudson pamiętał jego imię. Echem rozszedł się po korytarzu śmiech uczniów.

Rex uświadomił sobie, iż jego ręce były wyciągnięte przed siebie, a mimo to czuł się jak niewidomy chcący się czegoś uchwycić. Równie dobrze mógł być kompletnie niewidomy. Bez okularów świat jawił mu się jako bezkształtny zbiór różnych kolorów.

Rozległ się dzwonek.

Rex oparł się o szafki, czekając aż tłum na korytarzu powoli się rozejdzie. Teraz na pewno nie uda mu się poderwać tej nowej dziewczyny. Może już ją sobie tylko wyobrażać.

- Proszę - usłyszał nagle.

Gdy Rex podniósł wzrok, szczeka opadła mu z wrażenia.

Jakimś cudem, mimo swojej wady wzroku, Rex widział ją bardzo wyraźnie. Korytarz tuż za nią nadal był w jego oczach bezkształtną mieszaniną, na tle którego wyróżniała się jej wyrazista i spójna sylwetka. Dopiero teraz zauważył jej zielone oczy, na które padł złocisty promień światła.

- Twoje okulary – powiedziała oddając Rexowi jego własność. Ze zdziwieniem zauważył, iż grube oprawki są tylko lekko wykrzywione, lecz nie miało to żadnego wpływu na ostrość obrazu. Nieznajomą otaczała swoista aura.

Jako że Rex postanowił iść w swoją stronę, zamknął usta i założył okulary. Gdy je założył, dostrzegł nagle pozostałe osoby na korytarzu. Nieznajoma nadal wydawała się być za mgłą, tak jak miało to miejsce dotychczas w przypadku innych osób.

- Dzięki - wydusił z siebie w końcu Rex.

- Nie ma sprawy. - Nieznajoma uśmiechając się, wzruszyła

PÓŁNOCNI 1 – TAJEMNICZA GODZINA

lekkimi ramionami. Patrząc w kierunku najbardziej wyludnionej części korytarza powiedziała: - Chyba spóźniliśmy się. Nawet nie wiem, gdzie mam zajęcia.

Mówiła ze środkowowschodnim akcentem, wyraźniejszym niż przeciągane przez Rexa sylaby, gdy mówił z oklahomskim akcentem.

- Nie, ten dzwonek był na zajęcia o 8:15, - wyjaśnił jej. - Dzwonek dla spóźnialskich jest o 8:20. Gdzie masz zajęcia?

- Sala T-29, - odpowiedziała. W ręce ścisnęła mocno grafik.

Rex wskazał na drzwi wejściowe. - To w budynku tymczasowym. Po wyjściu na zewnątrz trzeba skręcić w prawo. To te przyczepy, które minęłaś w drodze do tego budynku.

Zarumieniła się lekko. - Okay – powiedziała nieśmiało, zupełnie jakby nigdy nie miała zajęć w przyczepie. - Lepiej już sobie pójdę, - powiedziała odchodząc.

Rex przytaknął jej. Gdy poszła zdjął ponownie okulary i po raz kolejny zobaczył wokół niej aurę. Pozostali uczniowie na korytarzu jawili mu się niczym przysłonięci mgłą.

Rex wierzył w słuszność swoich przypuszczeń i uśmiechnął się do swoich myśli. Jeszcze jedna nowa osoba w szkole, a na dodatek z okolic Bixby, bo z Oklahomy. Być może ten rok będzie jednak zupełnie inny, niż początkowo sądził.

Rex widział jeszcze kilkakrotnie tę nową dziewczynę zanim nadeszła pora obiadowa.

Zdążyła już w tym czasie zawrzeć nowe znajomości. W szkole tak małej jak Bixby było coś niezwykle ekscytującego, gdy pojawiał się w niej nowy uczeń – ludzie od razu chcieli go poznać.

Najpopularniejsi uczniowie w szkole już plotkowali na jej temat, wymieniali się informacjami na jej temat, pod pozorem troski i

SCOTT WESTERFELD

zainteresowania jej osobą.

Rex wiedział, że z uwagi na miejsce, jakie zajmował w hierarchii najpopularniejszych uczniów w szkole nie dane będzie mu zbliżyć się do niej ponownie. Dlatego też przysłuchiwał się, niby przypadkiem, rozmowom innych na temat nowej dziewczyny. W swojej czarnej podkoszulce i džinsach, oraz ze swoimi farbowanymi na czarno włosami, mógłby z łatwością ukryć się w jednym

z zacienionych kątów. W Bixby nie było zbyt wielu uczniów pokroju Timmy`ego Hudsona. Większość ludzi z nieukrywaną przyjemnością omijała szerokim łukiem Rexa i jego przyjaciół.

Rexowi nie zajęło dużo czasu dowiedzenie się kilku rzeczy o Jessica Day.

W szkolnej stołówce znalazł Melissę i Dess przy ich ulubionym stoliku.

Usiadł po drugiej stronie stolika, naprzeciwko Melissy, zostawiając jej jednak odrobinę przestrzeni. Jak zawsze mankiety jej rękawów były opuszczone, niemal całkowicie chroniąc ręce przed jakimkolwiek dotykiem. Nosła też słuchawki, z których wydobywająca się muzyka metalowa, przypominała cmentarny szept. Melissa nie lubiła tłumów; każda większa grupa ludzi doprowadzała ją do szału. Nawet pełna sala lekcyjna była testem wytrzymałości dla jej cierpliwości. Bez słuchawek hałas w stołówce przeszkadzałby jej jeszcze bardziej.

Dess nie jadła, nie odsunęła nawet od siebie talerza z jedzeniem, lecz jedynie potarła swoje dłonie i spojrzała na sufit przez ciemne okulary przeciwsłoneczne.

- Kolejny rok w tej szkole – powiedziała Dess. - Za jakie grzechy, he?

Rex zgadzał się z tą opinią, ale nie powiedział tego na głos. Każdego lata widniało nad nim fatum kolejnego roku okropnych obiadów w tej samej stołówce, ukrytej przed światem w najciemniejszym kącie. Ale po raz pierwszy szczerze cieszył się, że

PÓŁNOCNI 1 – TAJEMNICZA GODZINA

znalazł się w stołówce szkoły w Bixby.

Tajemnicza nieznajoma siedziała tylko kilka stołów dalej, otoczona wianuszkiem nowych przyjaciół.

- Może tak, może nie – powiedział. - Widzicie tę dziewczynę?

- Mmm – odpowiedziała Dess, a jej twarz ciągle była skierowana w kierunku sufitu, prawdopodobnie z uwagi na odpadający tynk.

- Jest nowa. Ma na imię Jessica Day - powiedział Rex. - I jest z Chicago.

- I niby dlatego miałoby mnie to interesować? - zapytała Dess.

- Przeprowadziła się przed kilkoma dniami, drugoroczniku.

- Nadal jedna wielka nuda!

- Ona nie jest nudna!

Dess podniosła głowę i ją potem opuściła, spoglądając znad okularów na nową uczennicę. Odchrząknęła. - Pierwszy dzień w Bixby, a już znalazła się w epicentrum światła dziennego. Nie ma w tym nic interesującego. Jest taka sama jak pozostałe 187 osób w tej szkole!

Rex pokręcił głową, by wyrazić swoją dezaprobatę, lecz nie wypowiedział swych myśli na głos.

Jeśli już miał zabrać głos w dyskusji, to musiał mieć chociaż rację. Jak już wielokrotnie w dniu dzisiejszym opuścił swoje okulary o cal, spoglądając na Jessicę Day własnymi oczyma. Stołówka wypełniła się jasnym rozrzedzonym światłem, lecz jej aura była widoczna wyraźnie nawet z daleka.

Było już popołudnie, a jej aura nie stawała się mniej wyrazista z upływem czasu. Było tylko jedno sensowne wyjaśnienie tego zjawiska.

Rex wziął głęboki oddech. - Ona jest jedną z nas.

Dess spojrzała na niego zdziwiona. Uwadze Melissy nie uszły zmiany w wyrazie twarzy przyjaciół. Przysłuchiwała się dyskusji, lecz była jakby poza nią.

SCOTT WESTERFELD

- *Ona?* Jedną z nas? - powiedziała Dess. - Nie ma mowy. Mogłaby być Miss Normalności z Oklahomy!

- Posłuchaj mnie, Dess – upierał się Rex. - Otacza ją aura.

Dess spojrzała z ukosa, jakby chciała dostrzec to, co tylko Rex mógł zobaczyć.

- Może została napromieniowana zeszłej nocy lub coś w tym rodzaju.

- Niemożliwe – pole jest zbyt silne. Z całą pewnością jest jedną z nas.

Dess spojrzała ponownie na odpadający tynk, sprawiając wrażenie potwornie znudzonej. Tę sztukę opanowała do perfekcji. Mimo to Rex zdawał sobie sprawę, iż zdołał skupić na sobie jej uwagę.

- W porządku – powiedziała łagodnie. - Jeśli jest drugorocznikiem, to być może będę mieć z nią jakieś zajęcia. Sprawdź ją.

Melissa przytaknęła temu pomysłowi, kiwając się w rytm muzyki w słuchawkach.